



Listopad 2000 Numer 11 (37)

W numerze:

Zegar ratuszowy	str.1
Lata 1622-1633	str.1
Pełcznica - folder z 1938r.	str.4
Warto zobaczyć	str.5
Zimny Folwark	str.5

ZEGAR RATUSZOWY

Wykonany w 1876 roku przez firmę „C. Weiss” z Głogowa. Mechanizm zegarowy mieści się w konstrukcji z drewnianych belek. Wskazówki zegarowe są wprawiane w ruch za pomocą długich, metalowych, przegubowych wałków. Z pomocą cięgieł są poruszane dzwony zegarowe, z których jeden jest pęknięty od wielu lat, stąd uderzenia zegara wydają przytłumiony dźwięk, który jednak, szczególnie nocami słyszeć aż na krańcach miasta.



Zdjęcia:
górne - Paweł Zanin, dolne - Tomasz Śliwa

Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.”
1220 - 1937r.

Tłumaczenie własne.

Lata 1622 - 1633

1622 W podwórzu parafialnym studnia budowana była. W tym roku w listopadzie Kozacy sprowadzeni przez cesarza, do swego kraju wracali i przez Śląsk do Polski ciągnęli. Jelenią Górę, Schmiedeberg i Friedland strasznie pustoszyli, jednak do Świebodzic ci „goście” nie przyszl.

1623 W tym roku nieład pieniężny osiągnął swój szczyt. Za jednego talara „starego” trzeba było dać 20 „nowych”. Pół korca pszenicy kosztowało 50 Thlr (tj. 2 i pół talara starego) pół korca owsa 20 talarów (tj. 1 talar stary) itd... Jednak wszyscy kronikarze zgodnie twierdzą, że mimo tej tak ogromnej drożyzny, nigdzie nie było klęski głodu.

Od tego roku młodzież szkolna uczyła się już w tzw. szkołach publicznych.

Około święta „Piotra i Pawła” korzec ziarna kosztował do 5 talarów.



W październiku i listopadzie panowała w Świebodzicach jak i w okolicy zaraza. W mieście zmarło ponad 100 osób. (Taki jest zapis w księgach kościelnych).

W kronice Bolkowa, wydanej w 1795 roku, znajduje się

zapisana pod rokiem 1624 następująca osobliwość:

„Dawid Neumantt złodziej, rozbójnik i morderca, między Mokreszowem i Komorowem popełnił swoje największe zbrodnie. On zabijał na publicznych drogach w jasny dzień mieszczan i kupców”.

Ten człowiek był w 1625 roku w Bolkowie wieszany.

Czy kogoś zamordował ze Świebodzic, być może teraz odnajdzie się w tutejszych kronikach.

1625 Tutejszy burmistrz George Ludwig świętował swój małżeński jubileusz.

1626 W tym roku ziarno zdrożało do 9 talarów za korzec.

1627 W tym roku zapoczątkowano bibliotekę, nigdzie nie jest jednak podane czy to kościół czy też miasto ją założyło.

29 kwietnia spadł śnieg i na łokieć wysoko leżał. Dopiero 5 maja całkowicie stopniał.

W tym roku obowiązująca od 1622 do 1625 służba mieszczan świebodzickich na rzecz dworu, zamieniona została na daninę pieniężną.

1628 Hanns Henryk I, najmłodszy syn Henryka Hochberga odziedziczył po ojcu panowanie na Książu.

W tym roku w kościele odnawiana i na nowo malowana była chrzcielnica.

Także od tego roku musiało pogłównie być płacone, od którego także duchowni nie byli zwolnieni. Od każdej osoby powyżej 10 roku życia - 8 centów. Także podatek od bydła został podniesiony, np. od każdej krowy płacono 12 centów. Ceny zboża były w tym roku : pół korca pszenicy 2

thlr 10 Sgr, a już nowe ziarno - 1 thlr 6 Sgr.

W tym roku rzeka Pelcznica wiele szkód wyrządziła.

Przy Wielkanocy tego roku było tak ciepło jak latem tak, że chłopcy i służba boso do kościoła przychodzili i chłopcy na cmentarzu w piłkę grali.

1629 16 czerwca został wydany dekret królewski, że nie wolno nikogo z ambon łżyć ani też bluźnić, także w sprawy kościoła rzymsko-katolickiego nikt nie może się mieszać.

W tym roku od pioruna, spaliły się zupełnie wszystkie budynki sołectwa w Pelcznicy.

W grudniu pół korca ziarna kosztowało 5 Thlr.

18 listopada umarł przełożony szpitala Melchior Winkler.

Ten rok zapisał się w kronikach jako rok osobliwy także dlatego, że na Śląsk przyszli dragoni z Lichtensteinu.

1630 - 22 sierpnia wieczorem między godziną 6 a 7 umarł pastor E. Schellbach. Wolną posadę pastora objął magister Jonas Sitsch rodem z Wrocławia. Tutejszy nauczy-

ciel Nikolaus Huber został powołany do Puschkau jako pastor a jego posadę zajął dotychczasowy kantor Keller. W dniu 22 maja posadę kantora zajął Henryk Schmidt. W tym roku znowu panowała w mieście zaraza w wyniku której 118 osób zmarło.

W tym roku nastąpiła także wielka drożyzna tak, że korzec ziarna kosztował 7 thlr i 18 centów, pszenica 6 thlr., jęczmień 5 thlr. a owies 4 thlr. Przy tym taka klęska głodu nastąpiła, że biedota żołądziej, kłokol i otręby miała, mieszała to razem i z tego chleb piekła. Także wielu, by od głodu się uchronić trawę, korę drzew i wszelkie zielisko razem gotowali, doprawiali otrębami i to jedli.

1631 9 października umarł diakon Keller. Na jego miejsce powrócił, powołany rok wcześniej jako pastor do Puschkau Mikołaj Huber (Huberinus) i w adwencie rozpoczął swoje urzędowanie.

1632 10 lutego rano, około godziny 7 umarł tutejszy archidiacon Jan Henricus, który przez 25 lat tu swój urząd sprawował. Na jego miejsce przyszedł pastor Jan Huber z Langwaltersdorf, który w Zielone Świątki miał kazanie inauguracyjne. Według innych zapisków kronikar-

skich stało się to w roku 1633, a więc do tego czasu prawdopodobnie przy tutejszym kościele działało dwóch kaznodziei o takim samym nazwisku, mianowicie: archidiacon Jan Huber - senior i diakon Mikołaj Huber. W tym roku również z powodu



zarazy zmarły w mieście 94 osoby.

W tym czasie w Świebodzicach było 18 stolarzy.

30 marca zmarł w Szczawnie pastor Lindner, który pochodził ze Świebodzic. Mowę pogrzebową wygłosił świebodzicki pastor M. Sitsch.

1633 Ten rok był bardzo smutny dla naszego miasta. Prawie wszystkie możliwe cierpienia zjednoczyły się, by na mieszkańców gwałtownie spaść. Stan miasta już na początku roku był skrajnie różny niż w końcu roku ubiegłego.

W styczniu miasto zajęła szwedzka piechota dowodzona przez generała Duvald - juniora. Z piechotą przybyła również kompania szwedzkich dragonów. Zostali oni w mieście przez całą zimę, aż do Zielonych Świątek. Ponieważ Szwedzi w tym roku Świdnicę oblegali, wojska oblężnicze czyniły ogromne spustoszenie w całej okolicy. Świebodzice dodatkowo jeszcze musiały podołać trudom zaopatrzenia tych wojsk. W końcu przyszły wojska cesarskie i wypędziły Szwedów ze Świebodzic i Książa.

Trzy regimenty Chorwatów i regiment dragonów obozowały przez całe lato w okolicy miasta i często staczały boje ze Szwedami.

Kiedy wojska z miasta i okolicy się wynosiły, można sobie wyobrazić jak wszystko zniszczone było, szczególnie wsie ograbione z całego dobytku. Po każdej bitwie trupy nie pogrzebane leżały, ponieważ żadnych ludzi do ich pogrzebania we wsiach już nie było. Ponieważ w okolicy wszystkie młyny zniszczone były, wojska cesarskie teraz także Świebodzice zająć chcieli. Miasta bronili tylko sami mieszkańcy. Przy obronie mężczyznom kobiety pomagały. Kosze napelnione kamieniami na mury obronne przynosiły, które ze śpiewem „Bóg jest naszym obrońcą” na nieprzyjaciół zrzuciły. Kiedy miasto już dłużej nie mogło się bronić, zawarto ustnie warunki kapitulacji. Cesarscy obiecywali, że zarówno miastu jak i jego mieszkańcom żadnej krzywdy nie uczynią. Skoro tylko wzięli miasto w posiadanie, zagrozili natychmiast, że miasto spalą i zapowiedzieli: „Kto chce życie ocalić, musi miasto opuścić”. Wielu mieszkańców zabrało to co miało najcenniejsze i wyszło z miasta, jednak obozująca wokół miasta kawaleria nie pozwalała nieszczęśnikom przejść i ograbiała ich ze wszystkiego. Ludzie zostawiali tylko w najbardziej potrzebnym okryciu, a wielu nawet zostało zamordowanych. Ci ludzie bez serca zniszczyli nawet środki służące do ich własnego utrzymania, w tym piec piekarski, browary i młyny tak, że jeszcze przez długi czas w mieście chleba i piwa nie było.

W czerwcu rozszalała się w mieście zaraza. Teraz bieda stawała się coraz straszniejsza. Tak dużo ludzi umierało, że pochować ich nie miał kto. Ulice były zapełnione trupami, wzdętymi z powodu panującej latem temperatury. Czasami ktoś z rodziny, jeśli taka była, swoich zmarłych pochował, jednak większość leżała nie pochowana a psy je szarpały i rozwlekały po okolicy. Żołnierze dodatkowo jeszcze żywych mieszkańców mordowali.

(Kronikarz świdnicki Ephraim Naso zanotował w kronice na stronach 117-119)

Saksończycy, którzy bardzo dzielnie trzymali się w Świdnicy zmusili wojska cesarskie do odwrotu, co ci ostatni czynili bardzo niechętnie. Tę niechęć także nasze miasto odczuło, ponieważ oni napadali i rabowali niespodzianie. Ponieważ mieszczenie praktycznie już wszystko stracili, więc żołnierze niewiele znajdowali. Na biednych mieszkańcach popełniano kolejny gwałt. Aby wyjawiali gdzie co cennego ukryli, żołnierze wiadrami wodę do gardła wlewali, aż do uduszenia. Innym palce śrubowano, aż krew z pod paznokci tryskała. Niektórym sznur na szyję zakładano i wleczono tu i tam. Nawet chorych wywlekano z łóżek i szpadę lub pistolet do piersi przykładano z żądaniem ujawnienia gdzie pieniądze mają schowane. Sędziego Johanna Seidla z Cierni w rozgrzany piec piekarski tak długo wkładano i wyciągano, aż ducha wyzionął. Stare kroniki mówią: „Wielkie księgi by stworzono, gdyby wszystkie okrucieństwa tamtych

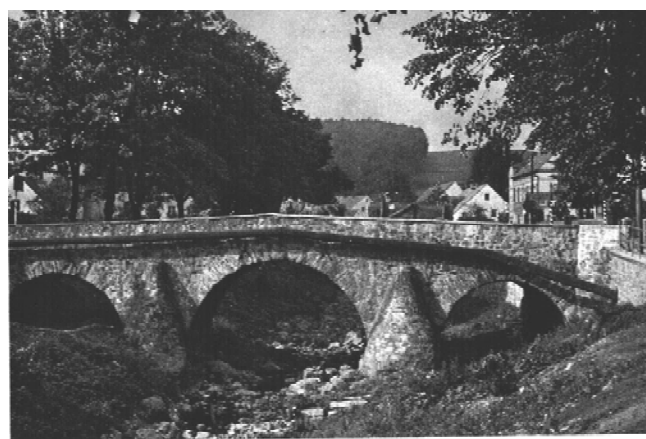
ludzi bez serca, które we Freiburgu popełnili, opisać by kto zechciał.”

W końcu barbarzyńcy pociągnęli dalej i ci z mieszkańców którzy uciekli, do miasta zaczęli powracać. Powrót był jednak bardzo bolesny, ponieważ zaraza nadal szalała i wielu wracających z tego powodu zmarło. Z całego Magistratu przy życiu pozostał tylko pisarz miejski. Ogółem w tym roku z powodu zarazy zmarło 1402 osoby. Tytuł zmarłych odnotowano w księgach, zmarłych nie odnotowanych też kilka setek było.

22 września zmarł notariusz Keller, 27 września pastor magister Sitsch i 6 października diakon Huber junior - stary archidiakon Huber senior, był wprowadzicie jeszcze przy życiu, jednak bardzo chory. O obsadzeniu duchownych stanowisk w tym czasie nie było można nawet myśleć. Jednak nieszczęśliwy wypadek złagodził nieco tę niedogodność. Kaznodzieja Tanke uciekł 28 września do Świebodzic, aczkolwiek zaraza tu szalała, jednak na szczęście zdrowy pozostał i teraz przejął sprawowanie urzędu kościelnego. Nauczyciele przy szkole także pomarli. Zastąpiło ich dwóch mieszczan, ślusarz i szewc (oba mieszczenie zostali później radnymi Magistratu).

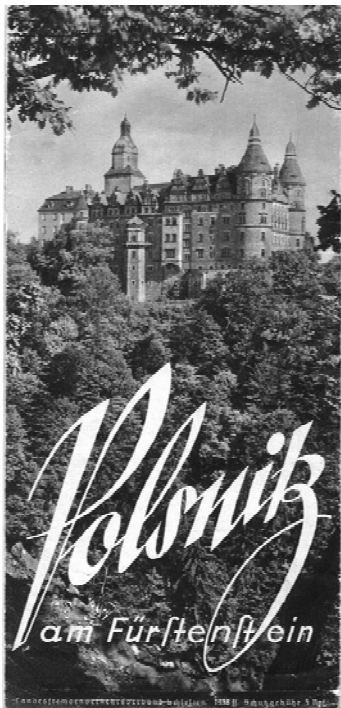
Przy końcu roku, w mieście było tylko 10 par małżeńskich i na przedmieściach 12. W Cierniach z powodu zarazy 700 osób zmarło, a w Mokrzeszowie 364 osoby.

1634 27 stycznia został pastorem dotychczasowy pastor z Rudelsdorf (teraz Rudelsstadt) Jacob Nerger, urodzony w Świebodzicach i teraz tu powołany na stanowisko. On już 17 lat był proboszczem w Rudelsdorf, a do Świebodzic przybył 15 lutego. Diakonem został wspomniany już kaznodzieja Tanke, który w czasie zarazy kościelny urząd sprawował. Stanowisko kantora 26 lutego przez Krzysztofa Tieslera zostało obsadzone. Jako organista został zatrudniony Johann Stief, a ponieważ był już stary, szybko otrzymał zastępstwo w osobie Georga Geislera. W tym roku w Wüstegiersdorf jako proboszcz został zatrudniony urodzony w Świebodzicach Tobias Leutner.



Steinbrücke über die Pölsnitz in Freiburg

Most koło „Śnieżki” przed przebudową - ok. 1934 roku



Pośród zalesionych gór i zielonych łąk, wsparta o zamek Książ w górach Wałbrzyskich leży Gmina Pełcznica o długiej, bogatej i wzruszającej historii. O zamierzchłych czasach i dniu dzisiejszym chętnie opowiedzą nam jej mieszkańcy.

Od południa przylega miasto Świebodzice, znane z produkcji zegarków i płótna, którego dworzec oraz poczta służą również Pełcznicy do łączności z szerokim światem. Pełcznica położona jest 350 m n.p.m. po obu stronach rzeki Pełcznica. W górnej części miejscowości,

gdzie rzeka Pełcznica opuszcza góry Wałbrzyskie, jej wody łączą się ze strumieniem Słonym (Szczawnik) i strumieniem Jasnym (Czyżynka) i w tym miejscu od dawna znajduje się bardzo lubiane miejsce wypoczynku z wielkim cieniastym ogrodem. Jest to „Nowa Szwajcaria”, którą również sobie do dłuższego pobytu, jako letnisko polecamy.

Różnymi drogami, przez błonia i zagajniki można dojść do wsi Zeiswald (Cisów). Jest tam ruina zamku Zeisburg (Cisy) porośnięta dziś potężnymi drzewami. Przy ruinie bije źródło orzeźwiającej, kwaśnej wody mineralnej, która strudzonemu wędrowcy w założonej tam gospodzie do kąpieli i picia jest podawana.

Wysoko nad Pełcznicą góruje stary dwór pański, zamek Książ, położony na wysokiej skale, dumnie na otaczającą go krainę patrzy. Jest on przez cały rok udostępniony zwiedzającym i warto go obejrzeć o każdej porze roku.

Z Pełcznicy do zamku Książ prowadzi wygodny gościniec, z cieniastą aleją prastarych dębów. Od stawów, poprzez las, stromymi ścieżkami obrzeżonymi pełnymi wdzięku zarostami także do zamku dojść można.

Aby opisać piękno zamku i tras do niego wiodących za mało jest tu miejsca. Natura i

sztuka tu się łączy wokół dzieła stworzenia i niewiele miejsc na ziemi się znajdzie, które mogą z tym miejscem konkurować. Poniżej zamku szumi w głębokim jarze (Hellebach) strumień Jasny płynący przez tereny Książańskie. Obok strumienia biegnie droga do Nowej Szwajcarii. Wijąca się wokół skał, wysokimi i stromymi urwiskami, na półkach skalnych, pozwala podziwiać huczące w dole fale rzeki.

Udając się na południe od zamku Książ podziwiać możemy położony na wysokiej skale Stary Zamek. Tu w końcu osiemnastego stulecia, w starym stylu kunsztowna ruina wybudowana została. Można tu skorzystać z usług dobrej gospody a w zamku obejrzeć bogate zbiory m.in. starej zbroi gromadzonej przez właścicieli Książa.

W niewielkiej odległości od Starego Zamku, idąc w górę strumienia dochodzi się do książęcego ogrodnictwa Lebachau. Z Pełcznicy dojść do niego można różnymi drogami, a jest to cel bardzo chętnie odwiedzany przez wielu turystów. Zobaczycie tam Państwo kunsztownie urządzone zbiory rzadkich i cennych roślin egzotycznych pochodzących z różnych krajów świata. Olbrzymie „szklane domy” wabią ciągle do ponownych ich odwiedzin. Szczególnie każdej wiosny warto zobaczenia są pokazy dali (georginii), które w tysiącach egzemplarzy przywożone są nawet z bardzo daleka do tego szczególnego zakątka śląskiego pogranicza. Z ogrodnictwem łączy się gospoda „Dwór Georginii”.

Do krótkich przechadzek oferuje Pełcznica cieniste drogi z wszelkimi przy nich urządzeniami do korzystania. Na jednodniowe wypadki można wybrać się w Góry Wałbrzyskie, Góry Sowie i na Sobótkę, by podziwiać piękno tej ziemi. Zagajniki i las wysokopienny są wdzięcznym celem wędrowek turysty preferującego forsowne marsze.

W sąsiednich Świebodzicach, położone w środku miasta otwarte kąpielisko „Wilhelmsbad” (Warszawianka) z dużą zabezpieczoną niekąką pływacką, jak również otwarty basen kąpielowy w Lubiechowie, dają spo-

sobność wesołego spędzenia czasu turystom preferującym „mokre wakacje”.

Założone przed czterema laty centralne zaopatrzenie Pełcznicy w wodę jest wzorcowe i niezwykle potrzebne zarówno mieszkańcom jak i odwiedzającym turystom. Na miejscu są lekarze i apteka. Gospody spełniające wszelkie życzenia, a tak-





że mieszkania dla przyjezdnych gmina oferuje w wystarczającej ilości.

Wszelkie zapytania z tym związane kierować do Burmistrza Pełcznicy koło Świebodzic na Śląsku. Burmistrz jest zainteresowany również wszelkimi innymi propozycjami.

Tłumaczenie własne folderu wydane w roku 1938 - udostępniono przez Pana E. Hałasia.



Warto zobaczyć w kościele św. Mikołaja

Ołtarz boczny pw. św. Józefa.

Ołtarz w nawie północnej, retabulum drewniane. Pochodzi z końca XVIII wieku, wykonany przez nieznanego autora, z drewna polichromowanego i złoczonego, w stylu późnego baroku. Wysokość około 7 m i szerokość około 2,70 m. Pośrodku ołtarza obraz z przedstawieniem św. Józefa w profilowanej, złoczonej ramie (*patrz opis w numerze 15 „Dziejów Miasta” ze stycznia 1999 r.*). Obraz flankowany jest dwiema spiralnymi kolumnami na wysokim cokole, z płycinami wypełnionymi ornamentem roślinnym. Kolumny o kapitelach kompozytowych, złoczone. Całość wieńczy przerwany gzyms i pośrodku połączona gloria zamknięta łukiem segmentowym.

Ujęty w rejestrze zabytków województwa wałbrzyskiego pod poz. 535 nr kartoteki 2.
Ikonografia Ewa Stepa.



Turystyczny szlak Świebodzic



ZIMNY FOLWARK

„Zimny Dwór”

Folwark wspomniany został po raz pierwszy w 1540 roku w rejestrze czynszów jako „Kaltvorwerk”. Był to pański folwark - herrschatliche „Kaltvorwerk” należący do dóbr Hochbergów z Książa, tak jak i cała wieś Pełcznica. Folwark ten wymienia w 1830 roku Knie i Melcher, oraz oznaczony jest na mapie z 1838 roku. Na mapie z 1883 roku unowocześnionej w 1906 roku zarejestrowany jest zespół folwarczny, złożony z trzech budynków wokół wydłużonego dziedzińca, przy czym jeden na rzucie mocno wydłużonego prostokąta w osi północ - południe, a dwa pozostałe usytuowane po boku, są znacznie mniejsze. Na północ od głównego budynku zaznaczony jest staw. Nie jest wiadomym kiedy dawny zespół folwarczny przekształcony został na gospodę jak to wynika z kartki pocztowej, gdzie główny budynek folwarczno - mieszkalny nazwany jest „Gaststätte Kaltvorwerk”. W 1935 roku poprowadzona została nowa droga do Zimnego Folwarku.

Główny budynek zespołu, mieszkalno - gospodarczy z I połowy XIX wieku, jeden z trzech budynków dawnego folwarku zwanego obecnie „Zimny Dwór” od kilku miesięcy niezamieszany, zdewastowany, przeznaczony do rozbiórki. W pozostałych dwóch budynkach mieściła się przez pewien czas kurza ferma (budynki należały wówczas do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Cierniach). Zespół położony jest na wzgórzu, na północ od ulic J. Mikulicza i Wł. Sikorskiego. Dojście wąską polną drogą odchodzącą od ul. J. Mikulicza obok budynku nr 16, oraz dojazd z przeciwnej strony, od Świebodzic, asfaltową drogą. Budynki zamykają z trzech stron czworoboczne podwórze: tzw. „Zimny Folwark” od południa, pozostałe dwa od północy i od zachodu. Pośrodku podwórza studnia. „Zimny Folwark” murowany z kamienia polnego i cegły, tynkowany, część mieszkalna dwutraktowa; część gospodarcza posiada pomieszczenia jednoprzestrzenne, bądź dzielone prowizorycznie na kilka mniejszych pomieszczeń, budynek dwukondygnacyjny. Dach dwuspadowy, kryty dachówką ceramiczną. Pośrodku dachu drewniana sygnaturka z latarnią, o daszku kopulastym krytym gontem. Pierwotnie w połaciach dachu znajdowały się niewielkie facjatki umieszczone w dwóch rzędach, kryte jednopołaciowymi ceramiczny-



mi daszkami. Pozostałe dwa budynki murowane z kamienia polnego i cegły, tynkowane, wnętrza jednoprze-strzenne, budynki jednokondygnacyjne, dachy dwuspadowe kryte blachą. Elewacja „Zimnego Folwarku” od strony podwórza dziewięcioosiowa, na cokole, zwieńczona profilowanym gzymsem. Otwory okienne prostokątne, różnej wielkości, rozmieszczone nieregularnie, niektóre otwory w prostych ceglanych obramieniach. Stolarka okien bezstylowa. W osi trzeciej od północno - wschodniego narożnika prostokątny otwór wejściowy prowadzący do części mieszkalnej, drzwi jednoskrzydłowe, współczesne, z nadświetlem, zniszczone. Wcześniej przed wejściem był ganek. W osi trzeciej od północno - zachodniego narożnika otwór zamknięty łukiem pełnym prowadzący do części gospodarczej, brama dwuskrzydłowa, bezstylowa, zniszczona. Elewacja południowa siedmioosiowa, zwieńczona profilowanym gzymsem. Otwory okienne rozmieszczone nieregularnie, prostokąt-



ne, różnej wielkości; w części mieszkalnej dwuskrzydłowe, stolarka bezstylowa; w części gospodarczej niewielkie. W osi drugiej od południowo - wschodniego narożnika murowany ganek o dachu płaskim krytym papą, poprzedzający wejście do wnętrza. Elewacja boczna wschodnia i zachodnia - na cokole, zwieńczenie wysoki-

mi trójkątnymi szczytami. Elewacja wschodnia trójosiowa. Część mieszkalna częściowo podpiwniczona. Zejście do wnętrza po jednobiegowych murowanych schodach. Sień przechodnia. Klatka schodowa usytuowana w półtrakcie środkowym, schody dwubiegowe łamane, drewniane, balustrada drewniana z ozdobnie ciętych desek. Wnętrza posiadają pomieszczenia z prostymi sufitami i pomieszczenia sklepione odcinkowo. Część gospodarcza posiada proste sufity (zniszczona jest w wielu miejscach podsufitka i widoczne są belki stropowe), na parterze część pomieszczeń posiada drewniany strop belkowy. Teren na którym znajduje się zespół, nie jest ogrodzony. Obok budynków znajdują się pola a przy elewacji wschodniej „Zimnego Folwarku” niewielki sad, pozostałość po istniejącym tu dużym sadzie.

Opis pochodzi z materiałów „Studium historyczno - urbanistycznego miasta Świebodzice” opracowanego w roku 1991. Już wówczas budynek „Zimnego Folwarku” wymagał kapitalnego remontu jako budynek bardzo zniszczony i nienadający się do wykorzystania nawet jako budynek gospodarczy. Ze względu na walory krajobrazowe, położenia zespołu, rację bytu miałby powrót do ostatniego sposobu użytkowania jako obiektu turystycznego np. schroniska, czy samej restauracji, w zależności od możliwości przystosowania zespołu do jednej z wymienionych funkcji. W tym czasie w obiekcie wybuchł pożar. Obecnie na terenie działa firma zajmująca się utylizacją i przerobem opakowań plastikowych (dalsze zagrożenie pożarowe). Dziś szkoda, że obiekt o wielowiekowej historii, praktycznie znikł z pola widzenia władz terenowych, lecz może koło historii przywróci należne miejsce temu obiektowi nie tylko w dziejach naszego miasta, ale i w jego krajobrazie.

Literatura:

1. J.G.Knie, I.M.Melcher, Geographische Beschreibung von Schlesien. Breslau 1830, s. 584.
2. P. Kerber, Geschichte des Schlosses und freien Standesherrschaft Fürstenstein in Schlesien. Breslau 1885, s. 156.

Ikonografia:

1. Mapa okolic Szczawna przechowywana w Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy - 1838 rok - miedzioryt, wykonana przez Heinricha Brose.
2. Mapa w skali 1 : 25000 wykonana w 1883 roku, unowocześniona w 1906 roku.
3. Kartka pocztowa w zbiorach specjalnych Muzeum Narodowego we Wrocławiu - fotografia głównego budynku.

Źródło: Studium historyczno-urbanistyczne miasta Świebodzice. Wrocław 1991r. Opis udostępnił dr. H. Urbanik.

Widokówka ze zbiorów własnych.

Zdjęcia Bolesław Kwiatkowski.

Pomysł, skład i wykonanie: Adam Rubnikowicz (ze zbiorów własnych i udostępnionych)

Korekta: Robert Sysa

Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski (zdjęcia), Edward Hałdaś, dr Henryk Urbanik.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 Przedruk możliwy po podaniu źródła